

# Zapiski sfrustrowanego generała

*Dzienniki (1930–1938)* gen. Kordiana Józefa Zamorskiego – zastępcy szefa Sztabu Głównego WP i komendanta głównego Policji Państwowej – znane były dotąd tylko z niewielkich fragmentów. Teraz opublikowano całość zapisków, obejmujących lata 1930–1938. Wiele razy przebijają w nich frustracja wysoko postawionego przedstawiciela pomajowej elity władzy.

Zamorski nie może pogodzić się z demoralizacją w szeregach obozu piłsudczykowski, głoszącego przeciwieństwo hasła sanacji moralnej. Innym źródłem frustracji są zaniedbania dotyczące wojska i obronności kraju. Krytyczne uwagi gen. Zamorski kieruje także pod adresem marsz. Józefa Piłsudskiego: „Czy Komendant się orientuje, że w bezce bezekskrementów, które teoretycznie chce wytoczyć z Polski, siedzi sporo ludzi z jego otoczenia?”. Tymczasem, jak konstatuje Zamorski, „nasz obóz srodze z powodu moralnego gnicia śmierdzi”.

Piłsudski nie był oderwany od rzeczywistości ani ślepy na wypaczenia i nieprawidłowości. Zamorski notuje, że Marszałek powiedział pewnego razu Janowi Szembekowi, że widzi w Polsce masę złych rzeczy, „jednak [sam] jest już ruiną”. Stąd też pewnie brak decyzji i odwlekanie spraw przez Marszałka, na co skarży się Zamorski.

Czy Piłsudski był o wszystkim, o czym powinien wiedzieć, informowany przez swoje otoczenie? Zamorski zanotował 11 listopada 1932 roku: „Defiladę odbierał Komendant. Ile miłości, tyle żalu, że nie wie, jaki bałagan w państwie i wojsku. Mogliby go, swoją drogą, ostrzec”. Opuszczając w 1935 roku stanowisko w Sztabie Głównym, Zamorski sporządził oficjalny dokument, w którym pisał o fatalnym stanie przygotowań mobilizacyjnych i o tym, że Polska może bronić się najwyżej dwa miesiące, bo na tyle starczy amunicji dla artylerii.

Zamorski narzeka, że zarówno w Sztabie Głównym, jak i na stanowisku szefa policji ma ograniczone możliwości działania; skarży się, że ograniczają mu kompetencje. Jest sfrustrowany, lojalnie trwał jednak na stanowisku, a swoje żale wylewał w zapiskach. Gdy policja strzelała do strajkujących chłopów w Małopolsce, Zamorski chciał podać się do dymisji, chociaż uważał, że za tę sytuację były odpowiedzialne władze lokalne. Marszałek Śmigły-Rydz każe

mu jednak pozostać na stanowisku. Do Śmigłego ma Zamorski dużą sympatię: „Świetny chłop. Żebyż tylko nie miał tyle ufności dla drani”. Łączy ich pasja artystyczna. Obaj studiowali na krakowskiej ASP i jako generałowie nie przestali malować. Zamorski bardzo wysoko ocenia prace Śmigłego-Rydz.

Aresztowanie posłów opozycyjnych w 1930 roku Zamorski uważa za „atut świetny i całkowicie przez rząd wygrany”, lecz brutalne metody zastosowane wobec nich w Brześciu określa jako haniebne. O obozie w Berezie Kartuskiej napisze krótko, że nie wierzy, by można było w ten sposób złamać ludzi głęboko ideowych. Generał Marian Kukiel, przeciwnik piłsudczyków, uznał, że Zamorski „to człowiek zasad, surowej prawości, wróg dokonanych niegodziwości, rozżarty na ludzi, którzy Brześciem, Berezą, pacyfikacjami i prywatnym łotróstwem splamili mundur legionowy”. Ale Zamorski, jeśli krytykował, to niezbyt głośno, a potępiając wypowiadał się tylko w tekstach pisanych do szuflady.

W swych zapiskach autor nie ukrywa niechęci do Żydów. Twierdzi, że to przeświadczona o sile pieniądza i bezczelna kasta, której w Polsce dobrze się dzieje. Kończy te uwagi wręcz szokująco: chciałoby się krzyknąć „Heil Hitler”. Nie chce przyjąć aplikanta Riegelhaupta do policji na stanowisko oficera, podkreślając: „Żydów mam już za dużo”. Gdzie indziej pisze o „zażydzonej” prokuraturze. Jednocześnie ten sam Zamorski przyjmuje u siebie w domu doktorostwo Edelmanów („ludzie uroczy, pełni delikatności i kultury”). Dzwoni do znajomych, by załatwić posadę wdowie po malarzu-legionście Leopoldzie Gottliebie (charakterystyczna jest tu uwaga Zamorskiego, że Gruber, dyrektor PKO, pewnie nie pomoże, bo boi się opinii, że popiera Żydów). Oburza się też na pobicie żydowskiego studenta przez polskich kolegów z uczelni, uważając to za akt bandytyzmu.

Praca Zamorskiego pokazuje, jak często wysoki dygnitarz był zasypywany prośbami o protekcję, załatwienie posady czy innych ułatwień, skargami na krzywdy. Na przykład niejaki Piotr Brzozowski zgłosił się w sprawie dwójki z geografii, którą dostała jego córka w gimnazjum w Kobryniu. „Oczywiście splawiłem go, radząc iść z tym do kuratora” – pisze generał. 🍀

Tomasz Stańczyk



**Kordian Józef Zamorski,**  
*Dzienniki (1930–1938)*,  
oprac. R. Litwiński, M. Sioma,  
Biblioteka „Niepodległości”,  
t. 13, Instytut Józefa Piłsudskiego–  
Wydawnictwo LTW, Warszawa–  
Łomianki 2011, ss. 508.